prof. dr hab. Stanisław Kuziński

Wśród krytyki marksizmu czołowe miejsce zajmuje opozycja wobec pojęcia konieczności historycznej, wiążąca się z następstwem socjalizmu po kapitalizmie. Protest budzi filozoficzna supozycja marksowskiego determinizmu historycznego, według którego rozwój przyszłości jest określony przez odkryte prawa działające wśród chaosu zdarzeń. Tak pojęty konieczny rozwój może nie cofać się przed stosowaniem środków budzących sprzeciw jednostki ludzkiej będącej obiektem tych praw. Źródłem ich jest przejęta od Hegla teza o „rozumnej konieczności". Była ona między innymi wykorzystywana przez totalitarno stalinowską wersję socjalizmu uzasadniającą niezbędność poświęcenia, wysiłków i wyrzeczeń dzisiejszego pokolenia w imię budowania społeczeństwa bezklasowego. Miało być ono urzeczywistnione najpierw w fazie socjalistycznej, przy haśle „każdemu według pracy" i następnie komunistycznego, przy haśle „każdemu według potrzeb".

Urok konieczności historycznej opanował wielu intelektualistów w Europie Zachodniej, co zostało później poddane druzgocącej krytyce. Wśród idei różnych postaci liberalizmu i rewizjonizmu, nie do zniesienia było podporządkowanie wolności jednostki przymusowi historii a w praktyce systemu państwowemu. Jednostka zbuntowana przeciw nadrzędności konieczności historycznej ma prawo traktować się jako cel a nie tylko jako środek do realizacji odległego celu. Co z tego, że przyszłość będzie sprawiedliwa i wzniosła skoro dzień dzisiejszy znajduje się pod łapą siły nierozumnej i okrutnej? Składanie ofiar z ludzi i udzielenie błogosławieństwa moralnemu złu znalazło swoje dziejowe nazwanie przez Miłosza jako „ukąszenie heglowskie". Warto przytoczyć prorocze słowa mego ulubionego myśliciela rosyjskiego A. Hercena: „socjalizm przejdzie wszystkie swe fazy i rozwinie się do skrajnych konsekwencji, do absurdu. I wówczas z tytanicznej piersi rewolucyjnej mniejszości znów wyrwie się krzyk negacji i znów rozpocznie się śmiertelny bój, w którym socjalizm zajmie miejsce dzisiejszego konserwatyzmu i zostanie zwyciężony przez przyszłą nieznaną nam rewolucję."

Można by przekornie zapytać, czy za każdym razem powstawała konieczność historyczna i kiedy się w końcu urzeczywistnia? Ta zmienność etapów i form przemian społecznych świadczy o złudzeniach wiary w ostateczną postać formacji społecznej.

Syntetycznym poglądem sprzeciwiającym się historycznemu fatalizmowi działających praw jest przekonanie, że historia nie ma celu, nie jest rozumna sama przez się, jak twierdził Hegel. Historia nie ma libretta, jak w innym miejscu powiadał Hercen. Historia jest wypadkową sumy przypadków, ich kotłem, w którym zderzają się ślepe siły, jest nieprzewidywalna. Zbyt wiele nieoczekiwanych zdarzeń jednostkowych wpływa na kształt naszej rzeczywistości. Pogląd ten da się obronić, gdy rozważamy przyczyny Rewolucji Październikowej. Z punktu widzenia zespołu obiektywnych warunków traktowanych po marksistowsku to jest dojrzałości sił wytwórczych i ich sprzeczności ze stosunkami produkcji, konieczność historyczna absolutnie nie występowała. Rewolucję mas chłopskich żądających podziału ziemi obszarniczej i zaprzestanie wojny mogły wznieść na swój sztandar także inne partie (np. eserowska i mienszewicka). Przypadkiem była to partia bolszewicka i to tylko w części gotowa do czynu zbrojnego. Zmobilizowała masy chłopskie w żołnierskich mundurach dla uformowania władzy sowietów. Inna rzecz, że masy te zostały później wydziedziczone przez stalinowską kolektywizację.

Natomiast upadek realnego socjalizmu miał wprawdzie u podłoża niewydolność ekonomiczną i paraliż polityczny (w więc historycznie konieczny) lecz mógł jeszcze długo trwać, gdyby nie zestaw przypadków (pojawienie się Jelcyna i Gorbaczowa, szantaż Gwiezdnych Wojen

Regana) mógłby również wewnętrznie ewaluować dostosowując się do zmieniającego się świata. Udowodniły tę możliwość przemiany w Chinach zmierzające do restauracji kapitalizmu przy politycznej władzy partii komunistycznej .
Jeśli traktować konieczność historyczną, jako zestaw rozpoznawalnych warunków potrzebnych dla określonych zmian, wtedy traci ona swoją apokaliptyczną ponadludzką magię. Każda sytuacja wymaga odrębnego konkretnego rozeznania i uświadomienia tego, co niezbędne. Trudność leży już w określeniu tego, co jest niezbędne. Byłoby to banałem, gdyby tym rozpoznaniem nie kierowały potężne interesy i demagogiczne manipulacje a nie tylko światłe umysły. Programy różnych partii i ich wyborcza prezentacja rysują konkurencyjne poczynania dla zapewnienia pomyślnego rozwoju społeczeństwa. Ubierają to często w szatę rewolucji moralnej, prawdziwego patriotyzmu Polaka-Katolika, obrony wiary i rodziny. W tych programach nie ma potrzeby mówienia o konieczności historycznej, lecz jest potrzeba nadawania wyrazu uczuć i pragnień wyborców znajdujących się przecież w sferze bezpiecznej egzystencji rozwoju materialnego. Potrzeba dużych zmian występuje rzadko nie nieczęsto zdobywa poparcie większości, jak to miało miejsce w ostatnich wyborach prezydenckich w USA.
Odnosząc się sceptycznie do marksowskiego pojęcia konieczności historycznej trzeba przypomnieć tezę Marksa, że ludzie sami tworzą historię, lecz nie dowolnie, tylko w zastanych okolicznościach, niezależnych od nich. Czy wobec tego jednostka jest spętana przez świat i tylko te okoliczności wyznaczają jej miejsce i cele? W filozofii egzystencjalizmu przyjęto odwrotną tezę, że jednostka sama kreuje się wśród okoliczności świata zewnętrznego, posiada swój niezależny byt. Jednostka nie jest w stanie przekroczyć subiektywnego punktu widzenia, z którego ocenia świat społeczny. Egzystencjalistom zarzucano, że są oni zaprzeczeniem każdej ideologii kolektywistycznej w imię niezbywalnej podmiotowości jednostki. Jest to indywidualistyczna koncepcja wolności jednostki. Nie odrzucałbym jej całkowicie i byłbym skłonny doszukiwania się pewnej zbieżności z potrzebami wolnego wyboru w życiu społecznym. Każda teoria zawiera elementy godne wsparcie i takie części, które doświadczenie i światopogląd zmuszają do odrzucenia.
Miałem zawsze trudności w rozumieniu stwierdzeniu Marksa, że „wolność to zrozumiała konieczność". Pojmuję ją jednak inaczej niż przyjąłby Marks. Konieczność rozumiem jako drogę w kierunku bardziej sprawiedliwych stosunków społecznych a nie jako cel. Żadnych celów ostatecznych nie może być i nie należy ich określać. Jest to więc rewizjonistyczna interpretacja konieczności historycznej. Rzeczywistość ciągle wyłaniać będzie niezliczoną liczbę nowych problemów o ogromnej złożoności. I lepiej ostrożnie i pragmatycznie posuwać się do przodu, niż przyjmować cele realizowane przez przewroty rewolucyjne.
Wolność jednostki jest wartością samą w sobie, ale jest także potrzebna do wyborów dokonywanych nieustannie w wędrówce na drodze, o której tu mówimy. Wolność rozumiem tu w sensie negatywnym, w jakim nadawał mu Fromm - wolności od ucisku, nakazu, zakazu, jak i pozytywnym wolności do swobodnego podejmowania działań uznanych za użyteczne i moralnie uzasadnione. W tym ujęciu wolność dotyczy jednostki - podmiotu - natomiast wolność u Marksa dotyczy zbiorowości, która ma być wyzwolona od ślepych sił rynku. Jest to więc ujęcie skrajnie antyliberalne nawet niebezpieczne. Oznacza bowiem wyposażenie zbiorowości w moc sprawczą realizującą konieczność historyczną. Zbiorowość, jako podmiot wyposażona jest w państwo. Tak zrozumiana wolność mogła mieć pretotalitarny charakter, mogła, ale nie musiała wyrodzić się w państwo autorytarne i bezwzględnie realizujące konieczność historyczną .
Takiego zastosowania swojej idei Marks nie przewidywał. My zaś uzbrojeni w brzemię doświadczeń stalinowskich jesteśmy czujni wobec tych zarodków ideologii fundamentalizmu i

nietolerancji tkwiących w idei wolności, w którą wyposażony jest podmiot ponadjednostkowy, w praktyce zaś państwo. Marksowskie pojęcie wolności tutaj krytykowane nie oznacza jednak całkowitego pozbawienia jednostki podmiotowości. Byłoby to zbyt daleko idącym uproszczeniem marksowskiej idei wolności Nie było to chyba jego intencją.
Totalitaryzm oznacza zniewolenie nie tylko w sferze publicznej, pozbawienia praw publicznych, wolności słowa, zrzeszania się itd. lecz także głęboko ingeruje w sferę prywatną, w życie codzienne. W stalinizmie wymagano aktywnego zaangażowania swojej sfery duchowej. Nakładano jednostce ideologiczne spętanie. Odzyskanie prawa do bycia sobą, do swej tożsamości, oznaczało zdobycie najbardziej elementarnej wolności. Wolność polityczna i możność stanowienia o zbiorowości to już wyższy etap. Dlatego mówimy o okresie po październiku 1956, jako jakościowo innym etapie, któremu można przypisać miano socjalistycznego autorytaryzmu, ale nie totalitaryzmu.
W związku z tym trzeba spojrzeć na sprawę wolności, tak jak określał ją ruch Solidarności, mianujący się głównym sprawcą likwidacji totalitaryzmu. Masy członkowskie Solidarności pragnęły wolności, aczkolwiek na początku nie deklarowały przejęcia władzy politycznej, choć stawały się partią quasi polityczną. W żywiołowym masowym ruchu nie godzono się jednak na wolność ekonomiczną, która rodziła nieuchronnie nierówność społeczną. Postulowano równościowe kartki na mięso, ograniczenia prywatnej własności przez zakaz własności dwóch mieszkań i dwóch samochodów, a więc postulowano likwidację indywidualnej wolności wyboru. Musiało to oznaczać rozszerzenie totalitarnej kontroli w formie restrykcyjnego prawa. Wolność w przedsiębiorstwie rozumiano jako władzę samorządnego kolektywu, który żądał podporządkowania woli zbiorowości. Wchodzono w prywatne życie przez stworzenie obowiązujących standardów zachowania w inny sposób niż robiło to państwo. Nie zostało to zrealizowane, przeszkodził stan wojenny.
Przypomnijmy także postulat równościowego wzrostu płac po 200 tys. dla każdego niezależnie od wyników pracy pracownika i sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa. Paradoksalnie to właśnie państwo musiało wystąpić w obronie jednostki przed dyktatem kolektywu. Podobne zniewolenie niósł ruch Solidarności w sferze światopoglądowej i moralnej. Był on skrajnie nietolerancyjny wobec poglądów nie pokrywających się z ich własną wykładnią, stosował społeczny, wręcz towarzyski ostracyzm wobec inaczej myślących. Był jaskrawym przykładem dławienia wolności aczkolwiek w inny sposób niż robiło to państwo. Był to sposób niezwykle skuteczny. Ci, którzy nie zgadzali się z przyjętą taktyką np. walki strajkowej i wymuszania zupełnie nierealistycznych żądań anarchizacji życia społecznego zmuszani byli do milczenia lub wycofywania się z życia społecznego. Tego rodzaju szantaż był wrogiem wolności i pozostał istotną cechą legalnych struktur władzy wywodzącej się Solidarności. Wytworzony został znamienny dychotomiczny podział na „my” - społeczeństwo i „oni” - państwo. Ten rzekomo prowolnościowy podział stanowił podstawę omijania, łamania lub naginania prawa, stanowił zagrożenie dla przemian demokratycznych, prowadził do ich wykoślawienia.
Wywód powyższy zwraca uwagę, że nie tylko państwo totalitarne, a w mniejszym stopniu także autorytarne, ale również inne związki wytwarzają więzy krępujące wolność jednostki. Tworzy je każda zborowość choćby stanowiąca demokratyczną większość. Do takich więzów krępujących wolność jednostki należy jakże zadomowiony postulat moralnych rozliczeń znajdujących się w pozornie łagodnym nakazie, według którego ludziom dawnego ustroju było „mniej wolno”. A. Walicki pisał o tym: „Czy nie jest przypadkiem tak, że dla większości społeczeństwa PRL była pomimo wszystkich zastrzeżeń formą państwowości polskiej? Czy milionowe niegdyś PZPR nie składała się także z ludzi ofiarnej pracy na rzecz rozwoju, która była formą patriotyzmu

polskiego? Czy radykalna dekomunizacja z zakazem obejmowania stanowisk przez byłych funkcjonariuszy PZPR włącznie nie była upokorzeniem i zastraszeniem bardzo dużej części społeczeństwa? Czy jako naród możemy pozwolić sobie na odepchnięcie i wyobcowanie tak wielkiej ilości obywateli? Czy ludzie ci stwarzają jakieś zagrożenie, czy separują się od wspólnoty narodowej, czy wśród ogółu Polaków są jakimś obcym ciałem?"
Wprawdzie radykalna dekomunizacja w formie prawa nie została zrealizowana. W masowej praktyce jednak rządy posolidarnościowe powoływały i eliminowały kadry często najniższego szczebla zgodnie z zasada dekomunizacji. Pozbawienie uprawnień emerytalnych funkcjonariuszy służb specjalnych jest złamaniem dwóch kardynalnych zasad prawa: nie można wprowadzać odpowiedzialności zbiorowej i po drugie, prawo nie może działać wstecz. Tego nie wolno wprowadzać, gdyż krzywdzi się niewinnych. Jest to prawo już wprowadzone w życie. Prawo to łamie wolność jednostki, gdyż jest ona zepchnięta do drugiej kategorii obywateli i jest naznaczona przestępczym piętnem. Faktu tego nie zmieni powiewająca na sztandarze prawicy „sprawiedliwość dziejowa".
Pogwałcenie wolności jednostki dokonuje się w majestacie prawa w Instytucie Pamięci Narodowej. W instytucji tej stworzono zbiór 250 tys. osób przeniesione z akt UB i SB gromadzonych w celach operacyjnych. Ze zboru tego wyciąga się poszczególne akta świadczące o rzekomej lub prawdziwej tajnej współpracy z tymi organami. Prokuratorzy IPN formułują na wybiórczych podstawach akty oskarżenia przeciw osobom, które nie mają możliwości obrony i wyjaśnienia okoliczności przedstawionych w materiale UB i SB. Napiętnowano między innymi wyciągnięte przez Wildsteina osoby umieszczone na jego liście. Samo znalezienie się tam stanowić miało znamię hańby, trudno zmywalne osadzenie, niezależnie, czy osoba podjęła współpracę, a jeżeli, to w jakich warunkach i okolicznościach, czy komukolwiek zaszkodziła, czy odnosiła korzyści materialne itd. Pomimo całej niesprawiedliwości i bezprawności działań IPN znalazło aprobatę wśród establishmentu, który kieruje się nie żadną rzetelną i cnotliwą pamięcią historyczną, lecz bezrozumną zemstą. Wolność jednostki leży więc nie tylko w wysokich regionach sporów teoretycznych lecz jej losy spoczywają jak najbardziej w poczynaniach ustawodawcy i w rękach wykonawców praktyki społecznej.

Stanisław Kuziński, *prof. dr hab. ekonomista, były pracownik Centrum Badań Przedsiębiorczości i Zarządzania PAN.*

Odnośniki:
1. A. Hercen, Z tamtego brzegu. Pisma filozoficzne t. I Warszawa 1965, s. 54.
2. Nawiasem mówiąc argumentacja prawicy o nieuchronności upadku socjalizmu jest wewnętrznie sprzeczna z wydobywaniem z całą mocą działalności opozycji jako siły sprawczej tego upadku. Albo-albo, co było przyczyną?
3. Pisał o tym A. Walicki w: Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii, Warszawa 1996, s. 48.
4. A. Walicki. Polskie zmagania z wolnością. Kraków 2000 wyd. II s. 209.